

JULIA HARTWIG
ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Matka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Julia Hartwig, Hartwig Julia

Matka

Matka była Rosjanką, była prawosławna, doskonale mówiła po polsku, bo po polsku mówiliśmy w domu, tylko po polsku. Czasem żałuję tego, że nigdy nie mówiła do nas po rosyjsku. Ale naprawdę był taki okres historyczny, że mówienie po rosyjsku było źle widziane. Była wojna polsko-bolszewicka, było też po zaborach rosyjskich. Moja matka doskonale to rozumiała i pogodziła się z tym. Była osobą taką dla mnie wzorową w pewnym sensie. To znaczy osobą pełną wewnętrznej powagi. Nigdy nie słyszałam, żeby podniosła głos, nigdy na nas nie krzychała, ale po prostu swoim autorytetem tak oddziaływała, że właściwie wykonywaliśmy zawsze wszystko, o co nas prosiła. Zachowywała się z taką dużą godnością i skromnością. Była osobą bardzo zamkniętą. Ja miałam takie wrażenie nawet wtedy jeszcze – byłam przecież w końcu jeszcze młodą osobą – że to była osoba cierpiąca, mimo że ona nigdy tego nie mówiła, ale było wiadomo, że ogromnie tęskni za swoją rodziną i starała się zdobyć jakieś wiadomości o nich. Było po rewolucji, więc to po prostu nie było możliwe. Ona wysyłała różne listy, starała się odszukać tę rodzinę. Ja myślę, że ta rodzina się także bała tego, że ich siostra uciekła z Rosji sowieckiej. I nawet jeżeli wiedzieli coś o jej istnieniu, to po prostu bali się dać o tym znać, że wiedzą, że ona tam jest. I ona ogromnie cierpiała. Potem się starała na przykład o paszport, chciała zaryzykować i wyjechać odwiedzić rodzinę. Oczywiście nie udało się to. Nie wiem, jak by się to skończyło, bo to nie był moment na wyjazdy. Także odczuwała, myślę, tak podwójnie: tęsknotę za rodziną z jednej strony, z drugiej strony jednak tęsknotę za swoim krajem, który był wtedy krajem bardzo ciekawym. Bo tam wielu bardzo Polaków pracowało, było wielu inżynierów, wielu techników, wielu lekarzy. Jak się tak przejrzy życiorysy tych ludzi z tamtego okresu, w tej generacji moich rodziców, to właściwie prawie nie byłoby rodziny, w której ktoś nie pracowałby w Rosji, zarabiał, pracował. Przecież na przykład ojciec Miłosza pracował także w Rosji. Oni mieli cały epizod rosyjski w tym okresie. Po prostu był inżynierem kolejnictwa i też tam pracował. Poza tym przyjechała z wielkiego miasta, przyjechała z Moskwy. Przyjechała z miasta, które pamiętała jeszcze z okresu przed rewolucją. Ona się wychowywała w okresie, kiedy to miasto było pełne blasku, było wspaniałym miejscem rozwoju kultury, gdzie byli pisarze, gdzie był teatr wspaniały, gdzie była opera. Mój ojciec uwielbiał teatr i operę, także oni ciągle chodzili na wszystkie przedstawienia. I nagle się znalazła w tym małym Lublinie, gdzie było życie prowincjonalne, gdzie było dosyć smutno, gdzie właściwie nie miała przyjaciół, nie miała przede wszystkim rodziny, do której była bardzo przywiązana. Także myślę, że jej takie najbliższe

środowisko, to byli ci ludzie, którzy przyjechali z Rosji przed nią, ta emigracja trochę wcześniejsza. Chodziłyśmy także czasem na nabożeństwa na cmentarzu prawosławnym, w tej kaplicy. Pamiętam, że poznawałam tych ludzi i chodziliśmy na herbatki do księdza prawosławnego. I to środowisko bardzo wtedy podziało mi na wyobraźnię, bo to było środowisko bardzo kulturalne. To byli ludzie wykształceni, którzy bardzo się ładnie zachowywali, mówili ściszym głosem – po tych krzykach takich na ulicy to było takie przyjemne. Także to wszystko jest związane z moją matką.

Data i miejsce nagrania	2006-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar, Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz, Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"